PIESZCZOCH I NIEBOŻĄTKO

Napisał

ROMAN WILKANOWICZ



LWÓW-POZNAŃ

NAKŁADEM WYDAWNICTWA POLSKIEGO

PIESZCZOCH
I
NIEBOŻĄTKO

NAPISAŁ
ROMAN WILKANOWICZ

LWÓW-POZNAŃ
NAKŁADEM WYDAWNICTWA POLSKIEGO

Różne życia są koleje,
Różnie szczęście nam się plecie;
Jednemu wiatr w oczy wieje,
Drugiemu się ściele kwiecie.

Czasem tak przez całe życie,
Los człowieka wciąż wyzywa,
A że to jest rzecz prawdziwa
Z tej powiastki zobaczycie:

Urodziły się bliźniątka,
Powieść się zaczyna stąd:
Jedno miało główkę czarną,
Drugie miało główkę blond.

Jedno śmieje się wesoło,
Drugie krzycząc krzywi pyś;
Obstąpili je wokoło,
Stasia, Zosia, Władzio, Zdziś.

Blondyneczce niosą kwiatki,
Czarnuleczce nic a nic,
Jeszcze szydzą z niej dzierlatki:
Czarny łepek, kic, kic, kic.



Kiedy mleczko im podano,
Jasny łepek, smoś, smoś, smoś;
Za Czarnulkę zaś co rano,
Smaczne mleczko pije ktoś...



Nie dziw więc, że stąd przezwali
Jasnogłówkę „Pieszczoch“ nasz,
A ty biedna Czarnuleczko,
Miano „Niebożątka“ masz.





Patrzcie, jak to Nieboraczce,
Nie powiodło znów się dziś,
Była właśnie na przechadzce,
Gdy latawca puszczał Zdziś.



Z żartów tylko rączką chwyta,
W tem Zdziś brzydki puszcza sznur,
I latawiec ani pyta,
Z Czarnuleczką pur, pur, pur....

Lecą, lecą nad polami,
Wrona krzyczy kra, kra, kra...
Tylko fajt, fajt, fajt nóżkami,
Aż jej wicher w uszach gra.





Całe szczęście, że dwie drużki,
Stachna z Zosią tuż, tuż, tuż;
Aż złapały ją za nóżki,
I na ziemi stoi już.





Szumi szumi w łepetynce,
Cały dom się kręci w krąg,
Ciągle zdaje się dziewczynce,
Że to jazdy dalszy ciąg....

By nie upaść — obrus łapie,
Na nim gratów cała moc,
Tu nieszczęsne małe Gapie,
Na podłogę bęc jak kloc.

Za nią szklanki, filiżanki,
Kawa, cukier, z miodem słój;
Potłuczone w okół dzbanki,
I w namiocie bębas mój....



Użaliła się Jasnocha,
Czarny łepek wiedzie w sad,
Że siostrzyczkę bardzo kocha;
Któżby jej nie kochał rad!...

A tu znowu, jak i wszędzie,
Swoje figle płata los;
Jednej daje jabłek kopę,
Drugiej zaś jabłuszkiem w nos.

Bardzo smaczne są wisienki.
Nie kosztują nic a nic,
Nieboraczek czarnuleńki,
Chodź na drzewo kic, kic,
kic....





Tak namawia i tak kusi,
Zdziś, ten drabiniasty drab.
Że zachciało się Czarnusi,
Po drabince szkrab, szkrab,
szkrab.

Gdy dosięgła już odnogi,
Ten nasz zdrajca, brzydki Zdziś,
Za drabinkę chaps i w
nogi,
I ucieka z nią do dziś....





Nocka czarna, nocka głucha,
Sowy huczą hu, hu, hu.
A z daleka księżyc słucha;
Ktoś tam płacze bu, bu, bu!

Kora chłodna i wilgotna,
W księżycowych błyszczy skrach,
A Czarnulka tak samotna,
W koło sowy, strach, strach, strach!

Jedna pućka się przymyka,
Druga za nią tuż, tuż, tuż,
Już ramionka się dotyka;
Zepchną, zepchną z drzewa już....

A tu z dala gdzieś dostrzega,
Z latarenki światła snop,
I znajomy głos dobiega:
Czarnuleńka hop, hop, hop!

Tatuś, musia i Jasnocha,
Świecą, patrzą tu i tam,
Kto tu szlocha? Kto tu szlocha?
Niechaj się odezwie nam!

Co to była za uciecha,
Kiedy w bardzo późną noc,
Niebożątko odnaleźli,
I do domu hoc, hoc, hoc!





Jak nieszczęście — to nieszczęście!
Nię poradzisz na to nic;
Bij tu z losem się na pięście,
Gdy to stary Wszystkowidz!...

Ot, Jasnocha i Czarnula,
Gospodarzą w kuchni dziś:
Jedna smaczne baby kula,
Druga sobie smali pyś.





Tak się spieszy, tak się spieszy,
A co chwilkę w węgle buch!
Mamcia pewno się ucieszy,
Że z Czarnulki taki zuch....





Wielkie, wielkie mamy święto.
Dziewcząt urodziny dziś;
Nic dziś tu nie pominięto,
Nawet żabkę przyniósł Zdziś.

Bardzo się radują dzieci,
Że skończyły po pięć lat;
Jakżesz szybko ten czas leci,
Jak starzeje się ten świat!







Tu tymczasem, jak widzicie,
Jakiś mądry z żabki ćwik;
Otworzyła już przykrycie,
I do wody skik, skik, skik!



Goni, goni ją Czarnula,
W rączce ściska pusty słój,
I po łączce mknie jak kula,
Woła: żabko, stój, stój, stój!

Mądra żabka hops do rzeki!
I na nenufaru liść;
Rzeka płynie w świat daleki,
Bardzo trudno za nią iść.



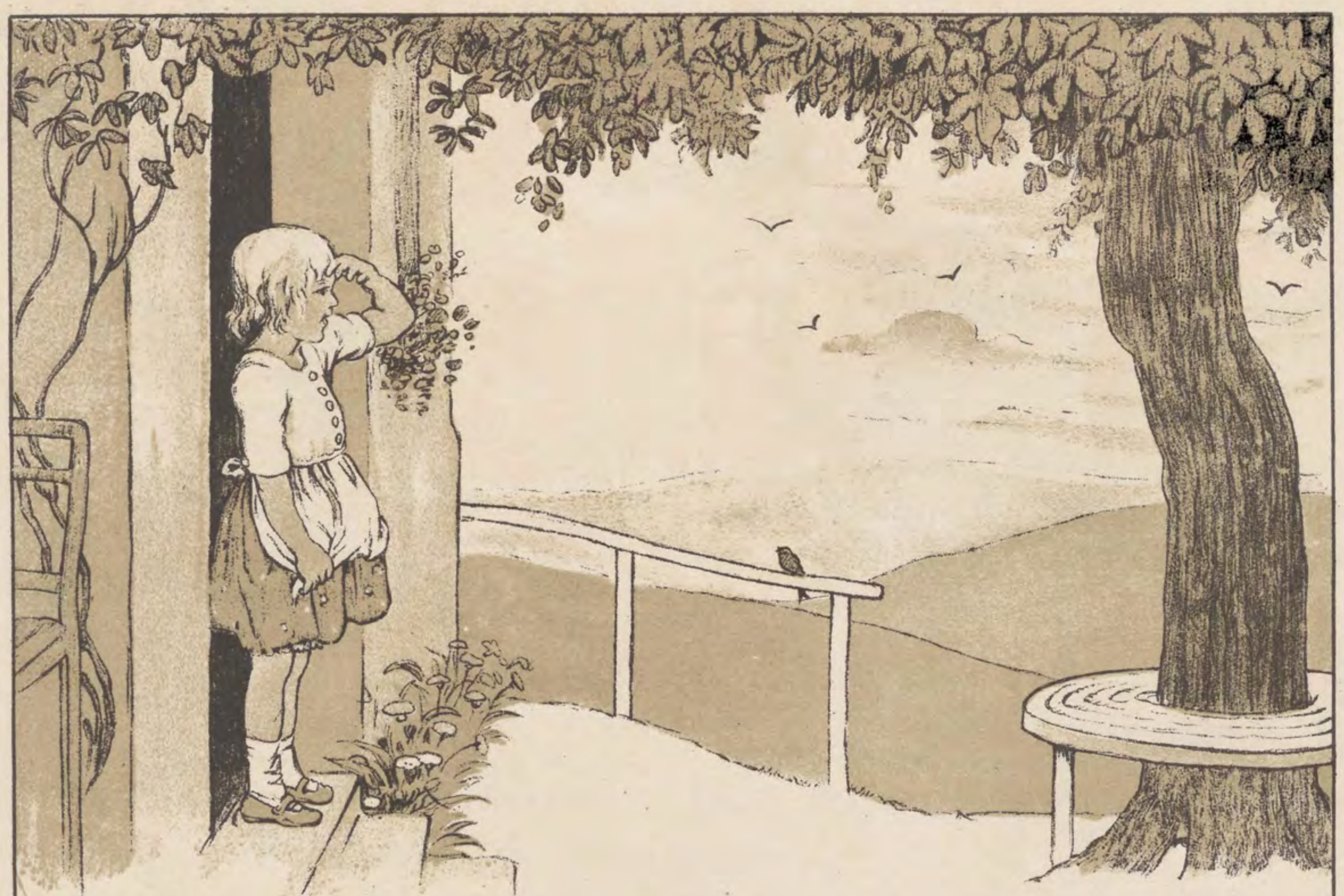


A przy brzegu zaraz stała,
Taka wielka piękna łódź,
Do niej wszedłszy nasza Mała,
Woła: żabko, pójdź, pójdź, pójdź!

Sięga, sięga już rączynką,
Już, już blisko, jeszcze cal,
A tu prąd, i już z dziewczynką,
Nasza łódź odjeżdża w dal....

Co to będzie? Co to będzie?
Już łódź szybko rzeką mknie;
Ani żagla, ani wiosła,
Niebożątko boi się!...





W domu martwi się Pieszczocha,
Niebożątko gdzieżeś, gdzie?
Bo siostrzyczkę bardzo kocha,
Samej smutno płyną dnie.

Weź mamusiu Jasnogłówkę,
I zaprowadź w ciemny las,
Pójdzie sobie na wędrówkę,
Kędy piernikowy pas....

Tam odnajdzie Czarnuleczkę,
Która gdzieś zginęła nam;
Prowadź mamciu swą córeczkę,
Najsłodsza ze wszystkich mam....







Idzie, a tu czarownicy
Piernikowy stoi dom,
Co woła z za okiennicy,
Chodź tu mała: kom,
kom, kom!

Ja cię znam, mówi Pieszczocha,
To o tobie mówi wieść,
Że ty zjadasz małe dzieci,
I mnie także dziś chcesz
zjeść....

Oddaj lepiej Niebożątko,
Moją siostrę, oddaj wraz,
Co tu biedne to dziewczątko,
Zabłąkało się w zły czas.

Czarnyłepek? Czarnagłówka?
Niebożątko? — Wiem,
wiem, wiem!
Jej tu u mnie jeszcze
niema,
Ale zato ciebie zjem....



I już goni, już ją ściga,
Kłapiąc zębem raz po raz,
Ale tu na całe szczęście,
Na potoku kładka trzas!

A nie mogła go przeskoczyć,
Czarownica, stary skrzat!
Bo się bała łapki moczyć
Mając tysiąc pięćset lat.





Siedzi sobie Czarnogłówka,
I zawodzi głośno tak,
Aż jej trzęsie się makówka;
A sukienką daje znak.

Kto chorągiew tę zobaczy,
Niechaj prędko spieszy tu,
Płaczą razem z nią zajączki
Hu hu, huhu, huhu, hu!

Przyszła nocka, nocka cicha,
Gwiazdy na niebiosach lśnią.
Niebożątko przez sen wzdycha;
Cudne rzeczy jej się śnią.

Tam na górze, tam na górze,
Ponad czuby drzew i wież;
Chór aniołków a w tym chórze,
Głos Pieszczochy słychać też.

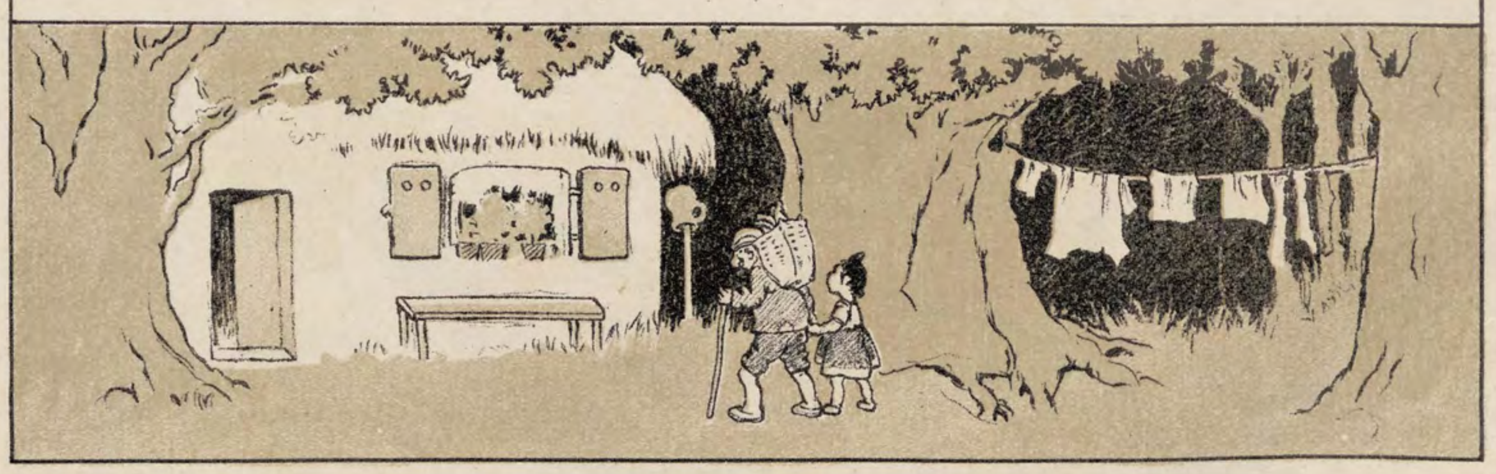


Sen czy mara, sen czy mara?...
Kto to, co to? Kto to, co to?
A tu jakiś dziad — poczwara,
Krzyczy, wstawaj, no, no, no!



Dzień już jasny. Do roboty!
Do roboty! Jasny dzień!
A gałgany! A chuncfoty!
Patrzcie, patrzcie, co za leń!...

Zaraz mi tu chodź do chaty.
Tyle pracy, że aż strach.
Drew narąbać, przyszyć łaty,
Tylko sprawnie, mach, mach, mach!





Parobeczek będzie mały,
Takiego mi właśnie brak,
Dalej wdziewaj majtadały,
Szybko, szybko, tak, tak, tak!

Biedny, biedny Nieboraczek. —
Co za dola, co za los;
W szwalni męczy się biedaczek,
W kuchni sobie parzy nos.

Od poranku do północy,
Szyć, gotować, rąbać, prać,
Bez pociechy i pomocy;
Ani rusz na nóżkach stać.









A to wodę nosić trzeba,
Sadzić kwiatki, plewić, siać,
Aż się słonko dziwi z nieba,
Skąd tu siły na to brać.

Albo w nocy o północy,
Jeszcze jedną łatkę wsadź,

A tu w oczkach już się mroczy,
Główka kiwa spać, spać, spać.

A w łóżeczku po paciorku,
Gdy ją zmoży cichy sen,
Tęskne myśli, biedne myśli,
Do mamusi lecą hen...

Potem przyszedł do Pieszczochy,
Taki zacny stary mąż,
Krasnoludek mały cudek,
Który w lesie mieszka wciąż.

Pójdź, powiada, nie płacz wcale,
Zaprowadzę cię w ten las,
Gdzie mieszkają krasnoludki;
Siostrę ci znajdziemy wraz.

Tu dopiero istne cuda!
Czekolada, ciastka, sok!
Co pomyśleć — już się uda,
Wszystko, wszystko leci wskok.

Chcesz kurczątko, masz kurczątko,
Chcesz gruszeczkę, już ją masz;
A gdzie nasze Niebożątko?...
Gdzież ten Nieboraczek nasz?...





Krasnoludek, mały cudek,
Jasnogłówkę przywiódł tam,
Gdzie królestwo miał król Dudek,
I gdzie zamieszkiwał sam.

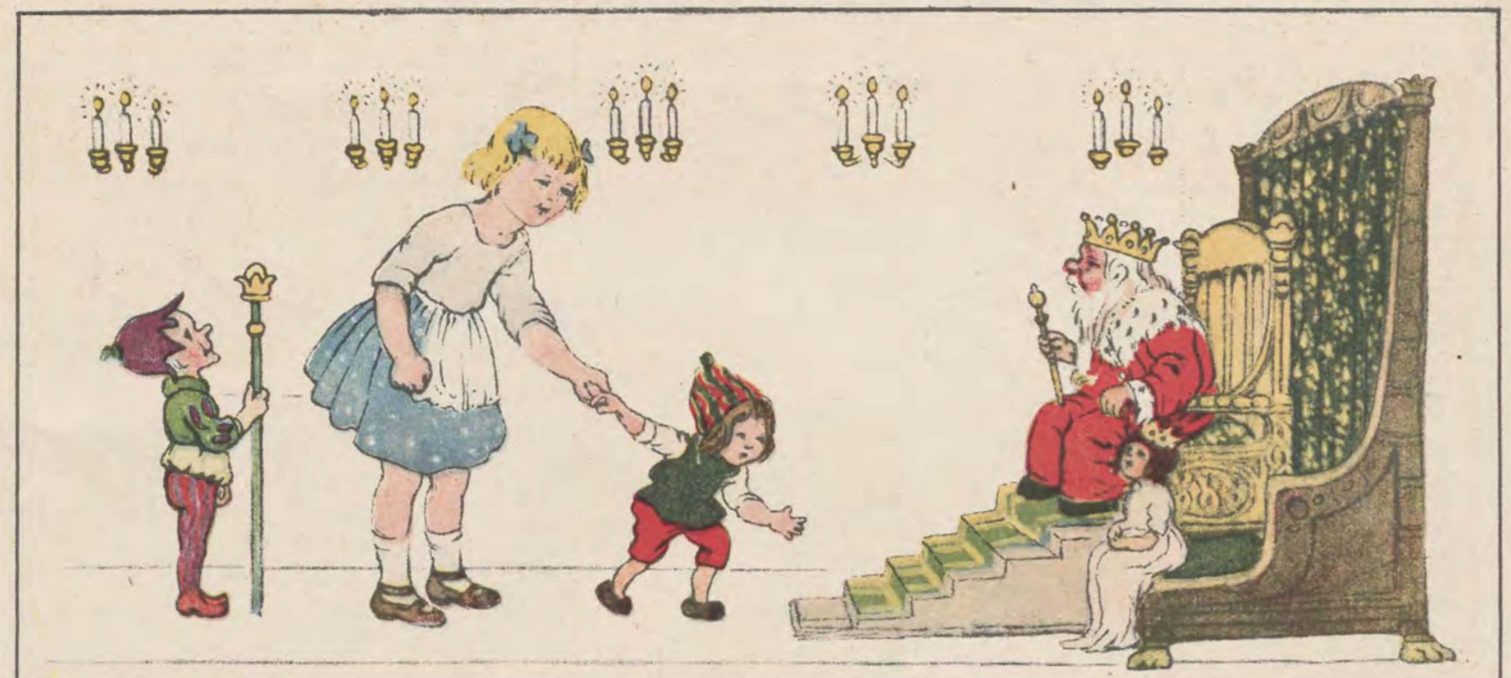
Patrzy, patrzy, dziw nad dziwy.
Brama z babki, z tortu płot:
Tu małpiszon siedzi żywy,
Tam znów jakiś dziki kot.

Ciastka, jabłka i pierniki,
Z drzew padają raz po raz,
Na ścieżyny i trawniki;
Co za dziwny, dziwny las.

Krasnoludek, mały cudek,
Krzyczy, prędko bierz, bierz, bierz!
Pozwoleństwo dał król Dudek,
Wsuwaj, ile tylko zjesz!

Zabierz także dla Czarnusi;
Dobre ciastka — mniam, mniam, mniam!
Pewnie głodną tam być musi,
Ja tu wbród wszystkiego mam.

I do środka ją zaprasza,
Ten kudłaty grzeczny pan,
Dobra nasza, dobra nasza!
Skrzeczy z płotu koczkodan.



Krasnoludek mały cudek,
Przyszedł przed złocisty tron,
Gdzie zasiadał sam król Dudek,
W pełnej chwale wielki *On*.

Królu, oto jest Pieszczocha,
Jasnem okiem wejrzeć chciej,
Co po siostrze już rok szlocha,
Bo się gdzieś zgubiła jej.

Król z królewną byli radzi,
Widząc jasny łepek nasz,
O czem wspomnieć nie zawadzi,
Że się popłakali aż.

Potem krzyknął na marszałka:
Jasnogłówce pomoc daj!
Potem grzecznie ją uścisnął,
I powiedział jej „gut baj“.





Trąbią, krzyczą dookoła,
Trata ta i huhu ha!...
Każdy na wsze strony woła,
Ale próżna praca ta.

Potem siedli wszyscy kołem,
I jęli naradzać się,
I biadali wszyscy społem:
Tak niedobrze i tak źle.

W końcu Cudek-Krasnoludek
Rozgniewany krzyknął pas.
Pójdziem wprost do Wyrwidęba,
Wszyscy stąd pójdziemy wraz.







Wyrwidębie — Wielkoludzie.
Powiedz, proszę, powiedz nam,
Czyś nie widział Niebożątka,
Ja ci za to buzi dam.

Wstał i spojrzał na świat wielki,
Tysiąc mil i tysiąc coś,
Patrzą również i karzełki:
Jest tam ktoś!... Ach jest tam ktoś!...



Niebożątko łowi ryby,
Nie przypuszcza nic a nic,
Ale już ją zoczył z dala,
Wielkolud — Dalokowidz.

A w tej chwili spław od wędki,
Po rzeczułce chyb, chyb, chyb!...
Ciągnie, a tu u przynętki,
Taki wielki Wielo — ryb!

Będzie sutą miał kolację,
Nasz opiekun Leśny Człek,
Ale kto ma taką grację,
By wyciągnąć to na brzeg...





Lecą z górki na pazurki,
Trąbka dzwoni trata ta!...
Mija lasy i pagórki,
Cała nasza rabia — ta.

Już jedziemy! Już jedziemy,
Czarny łepku hop, hop, hop!
Auto pędzi jak szalone,
Wreszcie szofer krzyknął stop!



Kto pomoże w imię Boże...
Bo już mi nie starczy tchu!

Oj, poczekaj ty potworze,
Razem damy radę mu!...



Jasnogłówka i Czarnula,
Radują się tak we dwie,

Pyś do pysia się przytula,
Że aż ptaszek dziwi się.



Co za uczta, jakie fety,
Które sprawił leśny
dziad,

Ryby, grzyby i
pulpety,
Każdy się zajada rad.

Gdy mu wszystko krasnoludki,
Opisali jak i co,
Dziaduś zrobił się miłutki;
Ho, nasz król nie byle kto.

Jak nakazał, tak się stanie,
A my wiemy co i jak.
Tak, tak, tak, mój miły panie,
Miły panie tak, tak, tak! . . .



Potem czule się żegnali,
Dziewczątka i Leśny Dziad,
Potem wszyscy się zabrali,
I spieszyli do swych chat.





A po drodze, a po drodze,
Stał ten piernikowy dom,
Skąd ten stary babsztyl srodze,
Wabił dzieci kom, kom, kom . . . .

Krasnoludki, małe dudki,
Czarownicę wzięli wraz,
I przy drzewie ją związali,
Czekaj, popamiętasz nas!

Czarnogłówki, Jasnogłówki,
Rozebrały cały dom,
Okna, ściany i dachówki;
My ci sprawim kom, kom, kom!

Spakowali smakołyki
Wszystkie na swój auto — os;
Teraz deszcz jej sprawi wnyki,
Kapiąc na jej krzywy nos.



Sam król Dudek kranoludek,
Widząc dzieci, cieszył się,
Dał im bukiet niezabudek,
I rechotał — he, he, he!

A na dowód, żeście byli,
W mojem państwie, co się zwie,
Weźcie toto, moi mili,
Na pamiątkę he, he, he!

Teraz moja straż przyboczna,
Odprowadzi was przez las,
Potem idźcie wprost do domu,
Bo już na was wielki czas.



Jakżesz cieszy się mamusia,
Widząc dzieci u swych nóg,
Bo Jasnocha i Czarnusia,
Powróciły na swój próg.

Nawet Ciciek się raduje,
Choć mu wąsik ani drgnie,
Ślepkiem tylko wciąż zezuje;
Najzwyczajniej cieszy się.

Ale noc już dookoła;
Jutro trzeba rano wstać,
Do łóżeczka sen już woła:
Małe bębny, spać, spać, spać!...





A tu rano niespodzianka,
W tem łóżeczku co to, kto?
A, to mały nasz braciszek,
Śliczny chłopczyk Bi-ba-bo.

150,000-